goniec codzienny

WILNO
Środa
10 września 1941 r.
Nr. 45
Cena 30 kopiejek.

WOJSKA NIEMIECKIE OSIĄGNĘŁY NEWĘ

Schlüsselburg zdobyty szturmem. — Leningrad okrążony

4 okręty handlowe o pojemności 21.500 trb. zatopione przez łodzie podwodne. Bohaterski wyczyn łodzi szkolnej „Bremse"

Z Kwatery Głównej Fuehrera, dnia 9 września.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Jak podano już w komunikacie nadzwyczajnym, zmotoryzowane dywizje armii niemieckiej, wspaniale wspierane przez oddziały naszego lotnictwa, na wschód od Leningradu na całym szerokim froncie osiągnęły Newę. Miasto Schlüsselburg nad jez. Ładoga, zostało przez jeden z pułków piechoty zdobyte szturmem. W ten sposób zamknął się pierścień, otaczający Leningrad, który ze wszystkich stron został odcięty od połączeń z resztą kraju.

Niemieckie samoloty bojowe w dniu wczorajszym oraz podczas nocy bombardowały zakłady uzbrojenia i zaopatrzenia Leningradu. Dalszy atak lotnictwa skierowany był na Moskwę.

Łodzie podwodne operujące w północnym Atlantyku zatopiły 4 statki handlowe o ogólnej pojemności 21.500 TRB.

W nocy na 9 września eskadry niemieckie bombardowały obiekty wojskowe hrabstwa York oraz urządzenia portowe Great Yarmouth, na wyspie brytyjskiej.

Atak niemieckich samolotów bojowych w nocy na 8 września na statki nieprzyjacielskie w zatoce i na redzie w kanale Sueskim, miał pomyślny skutek. Zniszczono jeden tankowiec o pojemności 7.000 TRB., 5 dalszych statków handlowych poważnie uszkodzono.

Nieprzyjaciel w ciągu ostatniej nocy przedostał się nad zachodnie i południowo zachodnie Niemcy. Na skutek zrzuconych bomb na dzielnice mieszkalne przede wszystkim na Cassel, ludność cywilna miała straty w zabitych i rannych. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden z atakujących bombowców.

Podczas konwojowania transportów, dla zaopatrzenia wojsk walczących w najdalej wysuniętym na północ odcinku frontu, szkolny statek artyleryjski „Bremse" (1400 t.) na wodach norweskich, przy złej widoczności, nagle napotkał brytyjskie jednostki morskie, składające się z jednego krążownika i 2 torpedowców. Dla zabezpieczenia transportu, statek szkolny podjął walkę z silniejszymi jednostkami brytyjskimi i po krótkiej, zaciętej bitwie, na skutek otrzymanych pocisków torpedowych zatonął.

Wszystkie jednostki marynarki niemieckiej, dzięki odważnej akcji statku „Bremse" nieuszkodzone osiągnęły swoje miejsce przeznaczenia.

Część załogi została uratowana.

Druzgocący bilans

B. czeski oficer o możliwościach Anglii

Wśród głosów prasy czeskiej na temat „Dwa lata wojny" zasługuje na specjalną uwagę artykuł b. pułkownika sztabu generalnego, Em. Morawca, który w gazecie „Narodni Polityka" pisze, że obecnie nie chodzi o walkę dwóch rywalizujących systemów rządów, lecz w rzeczywistości o rewolucję narodów europejskich. Jeszcze przedtym, zanim Niemcy przystąpiły do wojny z bolszewizmem, nowa Europa stała się już rzeczywistością. Dziś obejmuje ona — od przylądka Finisterre do Dniepru oraz od przylądku północnego do Sollum — obszar 5 milionów kilometrów kwadr. z ludnością liczącą ponad 400 milionów mieszkańców.

Pomijając inne, tylko potencjał uzbrojeniowy tego obszaru daje nowej Europie gwarancję ostatecznego zwycięstwa. Już w przyszłym roku nowa Europa będzie zupełnie samowystarczalna tak w zakresie produkcji środków żywnościowych, jak również surowców oraz zdolności wytwórczej, a co za tym idzie, będzie w stanie prowadzić wojnę z Anglią w zupełnie inny sposób, niż ją prowadziły cesarskie Niemcy podczas wojny światowej. Dyplomacja niemiecka potrafiła w sposób mistrzowski przeszkodzić Anglii w szybkiej mobilizacji sił sojuszników oraz umożliwiła dowództwu wojskowemu pokonać po kolei wszystkich sojuszników.

Rezultatem dwu lat wojny jest pobicie, albo też wyrzucenie z kontynentu europejskiego nie mniej niż 300 brytyjskich lub też sojuszniczych dywizyj, a jednocześnie oczyszczenie przestrzeni powietrznej od polskiej, norweskiej, belgijskiej, holenderskiej, serbskiej i greckiej broni powietrznej, która dysponowała więcej niż 10.000 samolotów. Do tego dochodzi jeszcze 150 dywizyj oraz 15.000 samolotów, które zniszczono w walkach z bolszewizmem. Przemysł uzbrojeniowy Stanów Zjednoczonych nie będzie w stanie nawet w ciągu pięciu lat wyprodukować olbrzymie mnóstwo materiału wojennego, który wpadł w ręce niemieckie. Jedynie wyprodukowanie 25.000 samolotów, które w ciągu tych dwóch lat wojny przepadły dla Anglii, wymagałoby pełnych dwóch lat.

Tyleż czasu potrzebowałby Roosevelt — o ile by miał zamiar przystąpić do wojny — by móc wysłać na plac walki taki korpus ekspedycyjny, który równałby się dawnej armii francuskiej, a do przewiezienia którego według słów Hoovera potrzebna byłaby flota o pojemności 30 milionów ton rejestr. br. Minęły czasy, kiedy podczas wojny światowej przemysł państw zachodnich mógł w mgnieniu oka uzupełnić straty w materiale na froncie. Dochodzi do tego, iż blokada zwróciła swoje ostrze przeciwko Anglii, albowiem do końca sierpnia 1941 r. przez niemieckie działania wojenne zatopiono 13,2 milionów ton rejestr. br., a przez włoskie 0,8 milionów ton rejestr. br., razem więc w ciągu tylko dwóch lat prawie o 2 miliony ton rejestr. br. więcej tonażu, niż podczas wojny światowej. Nadto uszkodzono ciężko 5 milionów trb. Straciła tedy Anglia razem ze swoimi sprzymierzeńcami 60 procent tonażu, który posiadała na początku wojny, podczas gdy straty brytyjskiego tonażu podczas wojny światowej wynosiły tylko 40 procent.

Koresp. Rudolf Lischka

—o—

Nie ma już komu się bić za Anglików

PARYŻ, 6 września. (PD). „Oeuvre" omawia w dniu dzisiejszym zapowiedziane przez „Daily Herald" zarządzenia, w myśl których Anglia ma powołać pod broń milion mężczyzn w wieku do lat 40-tu. „Niejeden gentleman i niejedna lady, pisze gazeta, przyjmą tę wiadomość z niedowierzaniem. Czyżby już na całej planecie, na całym podbitym terytorium nie znalazło się ludzi, którzy gotowiby byli dać się zabić za chwałę majestatu brytyjskiego?

Dziennik francuski przypomina czasy, gdy to francuscy 40-letni ojcowie rodzin za 50-centymowy żołd dzienny bili się na północy i wschodzie Francji za Anglików, wówczas gdy Anglicy, młodzieńcy w domowym ubraniu i rannych pantoflach, przeglądali obojętnie przy śniadaniu gazety z wiadomościami z wojny". „Jeżeli się teraz Anglików czystej krwi powołuje pod broń" zaznacza dziennik, „oznacza to, że już naprawdę nie ma nikogo innego, kogo by można było powołać pod broń. Te fakty są bardziej wymowne, niż wszystkie przemówienia Churchilla".

Rejestracja mężczyzn od lat 18 do 60 w Anglii

AMSTERDAM, (PD). Angielska służba informacyjna podała w piątek wieczorem, że wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat mają się rejestrować w dniach od 14 — 21 września w celu zaciągnięcia ich do służby obrony przeciwpożarowej.

Pułk irański internowany w Turcji

AMSTERDAM, (PD). Jak donosi angielska służba informacyjna na podstawie komunikatu Reutera z Teheranu, jeden irański pułk kawalerii przeszdł na terytorium tureckie, ażeby nie być zmuszonym do poddania się bolszewikom.

Według doniesienia tegoż Reutera. wspomniany irański oddział wojskowy został internowany na terytorium tureckim.

Sprawność lotnictwa niemieckiego

nieustannie wzrasta

BERLIN, 7 września (PD). W uzupełnieniu do dzisiejszego komunikatu Dowództwa Sił Zbrojnych DNB podaje, że komunikat ten zasługuje o tyle na szczególną uwagę, że podaje o trzech równocześnie prowadzonych atakach powietrznych na obszar kanału Sueskiego i na Aleksandrię. Z tego jeden atak miał miejsce w nocy na 6 września na Aleksandrię i jeden na redę Suezu, a następny w nocy na 7 września na brytyjskie lotnisko Abu Sueir nad kanałem Sueskim.

Gdy rzucimy okiem wstecz na komunikaty ostatnich czasów, możemy stwierdzić, począwszy od 26 sierpnia, wzmożoną akcję niemieckiego lotnictwa w rejonie kanału Sueskiego. Rozchodzi się przy tym przeważnie o ataki nocne, jednakże dwukrotnie obiekty atakowane były podczas dnia. Biorąc pod uwagę wielką odległość lotów oraz warunki atmosferyczne, trzeba przyznać, że częstotliwość ataków jest zdumiewająca i jest dalszym dowodem sprawności niemieckiego lotnictwa. Lotnictwo niemieckie przez te wzmocnione ataki na punkty oporu i brytyjskie linie posiłkowe frontu w Egipcie wykazało, jak ono jest czujne.

Podczas gdy walki powietrzne w rejonie kanału Sueskiego są znowu dobrym przykładem ofensywnego ducha niemieckiego lotnictwa, dzisiaj ogłoszono fakt strącenia 11 brytyjskich bombowców z pośród nielicznych eskadr nieprzyjacielskich, które ostatniej nocy dokonały nalotu na północno-zachodnie Niemcy i na wybrzeże Norwegii, dowodzą, że niemiecka obrona stoi na wysokości swojego zadania.

Nocne myśliwce, artyleria przeciwlotnicza i morska mają zasługę zadania przeciwnikowi tych wyjątkowo wysokich strat.

Wyniki w postaci zestrzelonych maszyn, osiągnięte przez niemiecką obronę, były w ostatnim czasie szczególnie pomyślne i dają poznać ustawiczne udoskonalanie niemieckich środków obronnych.

BERLIN, (PD). Ważne ośrodki wojskowe i zakłady zaopatrzenia w niektórych miastach południowo-wschodniej i środkowej Anglii zostały w nocy na 7 września z powodzeniem zaatakowane przez niemieckie lotnictwo wojenne.

W południowo-wschodniej Anglii obrzucono bombami jedno lotnisko.

RZYM, 6 września (PD). Specjalny korespondent agencji Stefani donosi, że również i ubiegłej nocy grupy bombowców włoskich obrzuciły bazę lotniczą Micabba na Malcie licznymi bombami, przy czym zniszczono urządzenia lotniska, baterię przeciwlotniczą i reflektor.

Myśliwce nieprzyjacielskie, krążące nad Micabbą, nie atakowały samolotów włoskich, które wszystkie powróciły do swych baz.

Większość obywateli USA przeciw Rooseveltowi

WASZYNGTON, (PD). Republikański senator Taft w przemówieniu radiowym oświadczył, iż naród Stanów Zjednoczonych nie jest jednomyślny, albowiem w swej większości nie zgadza się z polityką zagraniczną Roosevelta. Prezydent nie interesuje się zupełnie zjednoczeniem narodu Stanów Zjednoczonych, chyba, że naród zgodziłby się przyjąć jego poglądy.

Program atlantycki Churchilla i Roosevelta jest dwuznaczny i niejasny, został opracowany w tajemnicy oraz przedłożony narodowi bez uprzedniej dyskusji.

Kończąc senator Taft oświadczył, iż nie jest wykluczone, że Roosevelt dąży do wprowadzenia cenzury, aczkolwiek stale się wypowiadał przeciwko takiemu środkowi zaradczemu.

Krwawy rozkaz Stalina

o traktowaniu dezerterów i unikających walki

HELSINKI, 8 września (PD). Do rąk fińskich oddziałów dostał się rozkaz sowieckiej najwyższej rady obrony, podpisany przez Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa, Budiennego i Timoszenkę, noszący numer 270 z 16 sierpnia 1941.

W rozkazie tym jak najostrzej potępia się „ucieczkę" trzech wyższych sowieckich generałów, a mianowicie: dowódcy 28 korpusu, generała Koczatowa, dowódcy 12 korpusu, generała Pondela i dowodzącego 8 korpusem, generała Kirołowa, którzy poddali się do niewoli.

W związku z tym rozkaz zarządza, ażeby wszystkie polityczne i przełożone dowództwa „wszystkich dezerterów, którzy chowają się podczas walki, unikają trudności i oddalają się z pola walki" traktowały jako zdrajców, aresztowały lub też natychmiast rozstrzeliwały. Członków ich rodziny należy traktować jako zdrajców kraju, to znaczy natychmiast więzić.

Rozkaz mówi dalej, ażeby komisarze polityczni i dowódcy oddziałów wojskowych, także zwracali na to uwagę, ażeby nikt z dowodzących nie pozbywał się swych odznak, nie uciekał z frontu, nie poddawał się nieprzyjacielowi i, jak się rozkaz wyraża „nie chował się do dziury". Każda osoba wojskowa, bez względu na swój stopień służbowy w razie, gdy jakaś jednostka wojskowa znajduje się otoczona, jest zobowiązana zażądać od swego przełożonego, aby z największym wysiłkiem przebijała się do swych własnych oddziałów. Gdyby taki przełożony albo kilku żołnierzy sowieckiej armii uczynili propozycję poddania się nieprzyjacielowi zamiast stawiania oporu, należy ich natychmiast zgładzić wszelkimi stojącymi do dyspozycji środkami.

Dowódcy dywizyj i komisarze są zobowiązani w razie potrzeby — kończy rozkaz — podległych sobie dowódców batalionów, pułków i innych urzędów natychmiast wydalać albo degradować do szeregowca lub na miejscu roztrzelać, a na ich miejsca stawiać dzielnych i odważnych ludzi spośród podoficerów lub szeregowców. Rozkaz należy przeczytać wszystkim oddziałom wojskowym jak kompaniom, szwadronom, bateriom itd. oraz w dowództwach i sztabach wojskowych.

Ciężkie straty marynarki sowieckiej

BERLIN, (PD). Według posiadanych przez DNB z miarodajnych źródeł wiadomości, niemieckie siły morskie w ubiegłym tygodniu przyczyniły sowieckiej marynarce wojennej i handlowej ciężkie straty. Na skutek operacyj wojennych zatopiono 43 transportowce, załadowane wojskiem i materiałem wojennym, poza tym 3 kontrtorpedowce, 9 poławiaczy min, 9 innych okrętów wojennych 3 łodzie patrolujące, 3 ciężkie krążowniki, ciężki krążownik „Kirow", 3 kontrtorpedowce, 1 łódź patrolującą, oraz dalsze 5 statków wojennych. 8 transportowców zostało silnie uszkodzonych.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę zatopienie statków sowieckich przez niemieckie siły powietrzne, wyrażające się cyfrą 22 okrętów handlowych o pojemności 74.000 t., poza tym zatopienie sowieckiego krążownika i 2 kontrtorpedowców oraz ciężkie uszkodzenie przez bomby krążownika pomocniczego, 4 kontrtorpedowców i 39 statków handlowych, to widzimy, że marynarka wojenna łącznie z flotą powietrzną przeszkodziła ucieczce Sowietów z Rewla i Baltisch-Port'u do zatoki Fińskiej.

Naliczono jeszcze 60 płonących okrętów na niemieckich zaporach minowych u wylotu zatoki Fińskiej —znak zniszczenia władzy sowieckiej na morzu Bałtyckim.

Pomoc dla biednej ludności Nadbałtyki

KOPENHAGA. (Special-Nord). (PD). Dla udzielenia pomocy specjalnie jej potrzebującej ludności Estonii, Łotwy i Litwy został zorganizowany specjalny duńsko-bałtycki komitet pomocy, który ma zamiar za pośrednictwem Czerwonego Krzyża przesyłać transporty żywności i medykamentów do Nadbałtyki.

Numer jutrzejszy „GOŃCA CODZIENNEGO" zawierać będzie 6 stron

PLANY AMERYKI I ROLA ANGLII

Dalsze próby rozszerzenia wojny

BERLIN, (PD). „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz" zajmuje się pojedynkiem Churchill-Mackenzie King i ustala że po odrzuceniu całej strony dekoracyjnej obu przemówień, pozostaje w treści stały postulat Churchilla rozszerzenia wojny. Następnie zauważa korespondencja, że nie obawiają się oni wciągania w orbitę konfliktów, zupełnie nie zainteresowanych, jak Irak, Syria, Iran, Islandia i torowania dróg dalszej ekspansji bolszewizmowi.

Specjalnie interesującym jest według wyżej wymienionej korespondencji stosunek między anglosaskimi władzami. Mackenzie King powiedział że tak, jak się obecnie sprawy przedstawiają, Kanada czuje się członkiem brytyjskiego Commonwalth'u. Z drugiej zaś strony jest Kanada narodem nowego świata, złączona z nimi wszystkimi jego więzami, które w erze Roosevelta stały się specjalnie widoczne.

Gwarancje, dane przez Roosevelta Kanadzie, która została przez Mackenzie Kinga wyraźnie podkreślona, obalają dostatecznie wrażenie, jak zaznacza dalej korespondencja, bardziej niż jednostronny stosunek między tymi dwoma nierównymi państwami na północy zachodniej półkuli. Jedność Kanady nie posiada znowuż wpływu na wyspy brytyjskie, uważane za „przyczółek", który Ameryka Północna musi utrzymywać „dla własnej obrony". Nikt nie może jednak służyć równocześnie dwum panom, dotyczy to również i Kanady, która znalazła się wobec nieuniknionego rozwoju wypadków. Samo też przejęcie przez USA brytyjskich punktów oporu na Atlantyku określiło kierunek ten możliwie wyraźnie.

Korespondencja przypomina dalej wypowiedzenie się północno-amerykańskiego podsekretarza stanu Eurle o „amerykańskim stuleciu", które ma wycisnąć na świecie swoje znamię i ustala, że wskutek tego rola Anglii, z którą Churchill się już pogodził, jest wyraźnie zarysowana. Angielskiemu mocarstwu została przeznaczona przez Rooseveltowskie plany panowania nad światem funkcja policyjna.

W zakończeniu korespondencja zaznacza: „Rola Anglii w wymarzonym porządku świata po rozbrojeniu innych narodów aż do „małych" włącznie jest tym samym wyjaśniona. Przechodzi się dziś tylko do porządku dziennego nad misją moskiewskich bolszewików, których potencjał wojenny jest usilnie wzmacniany przez arsenał amerykański i demokrację".

BERLIN, (PD). W komentarzu do przemówienia kanadyjskiego premiera Mackenziego King'a, „Völkischer Beobachter" stwierdza, że „Anglia spadła do roli satelity Stanów Zjednoczonych".

Pismo powiada, że Mackenzie King uważany jest słusznie za człowieka, który sprawę Anglii uważa za swoją, za człowieka, który dla Churchilla jest wygodnym współpracownikiem. To też wywołał tym większą sensację, gdy w swoim przemówieniu zwrócił się głośno do Roosevelta o ratunek; punktem kulminacyjnym było wezwanie Kinga do Stanów Zjednoczonych, by przystąpiły do wojny oraz zobowiązały się do udzielenia Anglii pomocy.

W związku z tym pismo zaznacza, że brytyjskie imperium światowe, jeśli samo potrzebuje gwarancji, spadło do poziomu amerykańskiego państwa wasalnego, przy czym nie ma nawet pewności, czy może polegać na swoim opiekunie. Wprawdzie angielska prasa usiłowała zatrzeć fatalne wrażenie, jakie wywołało w Stanach Zjednoczonych oraz Anglii wołanie Mackenziego King'a o ratunek. Prasa wyjaśnia, iż Anglikom powinny wystarczyć ich własne siły oraz, że powinni prowadzić wojnę bez względu na to, czy Stany Zjednoczone przystąpią do wojny, czy też nie.

„Völkischer Beobachter" dodaje: „Te hymny którymi Anglicy w swej zarozumiałości zachłystują się, a do których melodię skomponował sam rząd brytyjski, nie są niczym nowym, a jeszcze mniej przekonywują. Prasie brytyjskiej, gdyby używała nawet najmocniejszych tonów, nie uda się przekrzyczeć prawdy, mianowicie, że „dziś Anglia nie jest już —jak Amerykanie grzecznie się wyrazili — młodszym wspólnikiem firmy anglosaskiej, lecz tylko przedsiębiorstwem filialnym Stanów Zjednoczonych".

Zgroza pobojowiska

największej bitwy pod Viipuri

HELSINKI, (PD). Jeden ze specjalnie wysłanych na front korespondentów wojennych DNB opisuje w następujący sposób największą w historii Północy bitwę: W kotlinie Portambi (na południe od Viipuri) znajdowały się oddziały 3 dywizyj sowieckich. W szeregach kilometrowej długości stały wóz za wozem, auta ciężarowe i działa. Na tym terenie, zajmującym mniej więcej 5 kilometrów kwadratowych, leży wszystko pokryte zwłokami sowieckich żołnierzy, znoszonych tu obecnie zewsząd i chowanych we wspólnym grobie. Obraz grozy uzupełniają setki leżących wokół trupów końskich, zniszczonych wozów i materiału wojennego. Na tym niewielkim odcinku wzięto 7.000 jeńców. Na każdym kroku znać tutaj ślady paniki.

Olbrzymia zdobycz wojenna, jak to już podano w fińskich komunikatach wojennych, nie jest jeszcze obliczona. Dotychczas znaleziono tu 143 działa 15 ctm., w czym 42 haubice, wykonane w roku 1941 z najlepszej stali, 12 nowoczesnych dział artylerii na samochodach ciężarowych, 51 czołgów, 121 traktorów, 405 zdatnych do użytku samochodów ciężarowych, niezliczone ilości broni, jak ckm, broń piechoty, 15 czterobiegowych sprzężonych karabinów przeciwlotniczych i 150 koni.

Światowe rynki towarowe

(28 sierpnia — 4 września 1941)

BERLIN, 5 września (PD). W ubiegłym okresie sprawozdawczym międzynarodowe targi surowców znajdowały się również pod znakiem transakcyj gospodarczo-wojennych. Na przeszkodzie zaopatrywaniu przemysłu uzbrojeniowego stał brak towaru, jak również inne trudności transportowe, tymbardziej, że ze wzrastaniem siły nabywczej wzrasta także zapotrzebowanie cywilne.

METALE: Targi metalów kolorowych nie wykazują odprężenia. W Stanach Zjednoczonych deficyt miedzi z końcem lipca wynosił 315.000 ton i prawdopodobnie od tego czasu jeszcze się zwiększył. Pomimo ograniczenia zużycia brakowało częściowo także cynku, ołowiu i cyny. Stany Zjednoczone próbują w miarę możności zaradzić brakowi przez zwiększenie przywozu, zwłaszcza z Ameryki Południowej.

ZBOŻE: Jakkolwiek na międzynarodowym rynku zbożowym zaznaczyła się raczej lekka tendencja zwyżkowa, w zasadzie dotychczasowa tendencja pozostała niezmieniona. W Australii stan zasiewów jest nieszczególny, częściowo z powodu braku deszczu. W Kanadzie, z powodu szczupłych zapasów zboża do karmienia, wywóz owsa, jęczmienia oraz pszenicy manitobskiej zależny jest obecnie od zezwolenia władz. Według wiadomości z Argentyny, obsiano pszenicą około 17,54 milionów akrów. W Stanach Zjednoczonych są trudności z magazynowaniem tak, że należy się liczyć ze szkodami, które spowodują warunki atmosferyczne. W Europie zbiory zapowiadają się lepiej, niż oczekiwano. I tak we Francji zbiory zboża będą o 2, proc. większe ponad przeciętną w innych latach.

BAWEŁNA: Na międzynarodowych targach bawełny ceny zwyżkują dalej. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych tendencja jest zwyżkowa. Na zwyżkę obok dużych szkód, jakie wyrządziły owady, przez co na niektórych obszarach zbiór będzie o 50 proc. mniejszy, wpłynęły duże zakupy tkanin bawełnianych dokonane przez rząd. Według obliczeń prywatnych, zbiór w Stanach Zjednoczonych w roku 1941-42 wyniesie tylko 10,58 milionów bel., gdy tym czasem z początkiem sierpnia ze strony urzędowej liczono na mniejwięcej 19,2 milionów a w ubiegłym roku — 12,75 milionów bel.

KAUCZUK: Na rynku kauczukowym nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Rynek i dalej jest pod znakiem napięcia, istniejącego między Stanami Zjednoczonymi a Japonią. Stany Zjednoczone w dalszym ciągu obniżają zużycie i są przekonane, że będą mogły obniżyć zapotrzebowanie do 60,000 ton miesięcznie. Jednocześnie robi się wysiłki celem powiększenia produkcji sztucznej gumy syntetycznej.

KAWA: Tendencja na rynkach kawy była bardzo spokojna.

DROBIAZGI

GAZETA I ATRAMENT

Były kiedyś takie czasy, gdy gazetę można było znaleźć nie tylko w cukierni, lecz i u fryzjera i w innych miejscach, gdzie ludzie zwykli przebywać czas dłuższy. Dziś w cukierni czy u fryzjera wyjmuje się własną gazetę z kieszeni. Nie o to chodzi, że nabycie gazety jest związane z wydatkiem, bardzo zresztą nieznacznym, bowiem gość kawiarniany najczęściej już ma w domu kupioną z rana gazetę, już ją pobieżnie przejrzał, a w cukierni, mając czas wolny, chciałby ją „doczytać".

Dla cukierni zaś nabycie dwóch wychodzących w Wilnie gazet (polskiej i litewskiej) nie jest chyba zbyt kosztowna. Tylko 60 kop. (30 + 30).

Były też kiedyś takie czasy, że gość mógł w cukierni dostać nawet pióro i atrament. Czasy te minęły.

Niedawno chciałem napisać list w cukierni. Poprosiłem o pióro i atrament. „Nie ma" — brzmiała odpowiedź. Widząc zaś, że potrzebne mi przedmioty są przy kasie, zwróciłem się z uprzejmą prośbą do kasjerki.

Ta spojrzała ze zdziwieniem.

— Pióro i atrament?! Nie można. Są tu potrzebne...

A były nawet takie czasy i takie cukiernie, gdy gościowi na żądanie podawano nawet papier listowy i kopertę!

OSYPUJĄCE SIĘ SZYLDY

Narazie wypadnie jeden gwoździk. Litera przechyli się i w rozpaczliwej pozycji zwisa na ścianie. Wiatr nią kołysze. Nikt się o nią nie zatroszczy. Po tym wyleci i reszta gwoździ. Litera runęła na ziemię. Już jej nie znajdziesz.

Za jej przykładem to samo uczynią i inne.

I oto widzimy na ścianach domów szyldy-dziwolągi, gdzie z powodu braku liter trudno odczytać napis nad przedsiębiorstwem. Można się tylko go domyśleć.

A wszak łatwiej jest przymocować z powrotem zwisającą bezradnie literę, niż potem obstalowywać nową.

Karygodna opieszałość.

I dzieje się to nie tylko nad pomniejszymi sklepiczkami, lecz nawet widzimy takie braki nad solidnymi przedsiębiorstwami.

Patrz — szyld na płocie przy jednej z pierwszorzędnych restauracyj przy ul. Gedymina (d. Mickiewicza).

SKRÓCONE DROGI

Mają wilnianie przyzwyczajenie skracania sobie drogi, brnąc naprzełaj przez trawnik na skwerze. Ten, kto rozplanowuje aleje, winien dobrze plan swój obmyśleć, czy aby jakiś klomb lub trawnik nie leży pomiędzy ożywionymi arteriami ruchu. Bo klomb stratują, trawę wydepczą. Zdawałoby się, że tych przechodniów cechuje jakaś gorączka życia, gdzieś pędzą w pośpiechu, w zawrotnym tempie.

Ale tak nie jest. Najwydatniejszą ich cechą jest niedbałość o dobro ogólne i brak poczucia estetyki.

Część Cielętnika przy ul. Arsenalskiej obramowana jest murem wysokości około pół metra. Poza tym murkiem rozciąga się trawnik. Ten trawnik przecina wydeptana ścieżka.

Siedzę na ławce i obserwuję. Oto idzie jakiś solidny jegomość. Pomimo to, że będzie musiał wskoczyć na mur i zeskoczyć zeń, idzie naprzełaj. A oto jakaś paniusia! Najprawdziwsza wileńska paniusieczka, ufryzowana, uszminkowana. Kieruje swe stópki na murek. Hop! już przeskoczyła...

I nie pomagają ani napisy, przybite do palików, umieszczonych na trawnikach, ani drut rozpięty na słupkach celem ochronienia trawy. Chyba pomogłyby zasieki z drutów kolczastych...

Lecz jest jeszcze sposób. Opornie szło z przyzwyczajeniem wilnian do przechodzenia jezdni pod kątem prostym. A jednak udało się. Za pomocą ściągania od opornych kar pieniężnych.

Dobrzeby było postawić gdzieś w ustroniu, w krzakach kogoś, ktoby łapał depcących trawniki. Niech płacą! Wtedy zaniechają swego przyzwyczajenia. Bo uderzenie po kieszeni jest najbardziej owocne.

(ax)

—o—

A PROPOS

IDEALISTA.

W Chicago pan prezes
Towarzystw czterdziestu,
Trzech spółek handlowych
I trustów dwudziestu
Przemawiał za wojną —
Że właśnie, że trzeba,
Że tego, owego,
Że będzie wbród chleba.
I słychać wciąż było
Słów potok wspaniały:
Rodzina, ojczyzna,
Idee, świat cały,
Religia, kultura,
Etyka, ofiara, —
Poświęćcie się bracia,
Zwycięstwo, gdzie wiara!...

Po każdym okrzyku —
Pan prezes wzruszony —
Dodawał po cichu:
Hej — zbiję miliony...

Kar.

NIEDOLE ANNY 3

Opowieść o losach wilnianki w czasach ostatnich

Streszczenie. Annę Wąsowicz, mieszkankę Wilna, z trudem borykającą się z losem o byt swój i pięcioletniego synka, odwiedził Mikołaj Kokoszkin, który udzielił jej wiadomości o zaginionym mężu. Niepewna, czy mąż jej żyje, Anna straciła panowanie nad sobą: zaczęła płakać.

— A! Przepraszam! Nie wiedziałam, że pani ma gościa!—zabrzmiał nagle niski głos kobiecy od progu.

Anna pośpiesznie i dyskretnie otarła łzy.

— Widziałam, że pani wróciła i Aś dopominał się do mamy. Nie przeszkadzam?

— Pan... pan... — usiłowała Anna przedstawić Kokoszkina, zapomniawszy jego nazwisko. Wymienił je sam.

— Lena Adamska — przedstawiła się sąsiadka.

Zasiadła wygodnie na krześle, przyglądając się z nieukrywanym upodobaniem Kokoszkinowi. Z zadowoleniem stwierdziła, że on zerka na jej nogi, z których była dumna, mówiąc, że „mają warszawski szyk".

Anna zajęła się Asiem, który z radosnym szczebiotem gramolił się na jej kolana.

—No, to na mnie czas — Kokoszkin powstał i wyciągnął swą długą, zgrabną postać.

— Czyżbym ja pana wystraszyła? Takiego miłego gościa! Niechże pan nie odchodzi jeszcze! — odezwała się Lena Adamska, wstrząsając utlenioną, zaondulowaną główką i szeroko otwierając podmalowane oczy.

—Proszę, niech pan jeszcze odpocznie. Przepraszam bardzo, że się tak rozmazałam — usiłowała się Anna uśmiechnąć. — Ale czasem tak się robi ciężko... Pewnie się pan zmęczył, idąc kawał drogi, żeby mnie odszukać na Zwierzyńcu.

— To nie tak daleko — odpowiedział Kokoszkin uśmiechem, prezentując rząd wspaniałych zębów. — Ale ja przyjdę jeszcze. Kiedy pani pozwoli?

— Proszę bardzo — obojętnie zaprosiła Anna.

— Możeby jutro? Zastanę panią? Ot, na przykład, o czwartej po południu.

— Pani Anka nigdzie nie wychodzi — pośpieszyła z odpowiedzią Adamska. — Siedzi, jak ta zakonnica, w domu. Ja bym tak nie wytrzymała. Udusiłabym się chyba!

— Pewnie! — przytaknął Kokoszkin.

— Mój Aś dotrzymuje mi towarzystwa, a pani ma przecież męża.

— Cóż z tego? Cały dzień go nie ma, a jak przyjdzie, chce, żebyśmy siedzieli w domu. Ja tak nie mogę!

— Więc jutro o czwartej—żegnał się Kokoszkin. Ucałował obu ręce.

Po jego wyjściu pani Lena złapała Annę za rękę.

— Co to za jeden? Niechże pani powie, gdzie pani złapała takiego faceta? Ach, co za mężczyzna! Psia krew!

Anna wzruszyła ramionami.

— Kolega męża. Nigdzie go nie łapałam.

— Z takim się pocałować! — Pani Lena zmrużyła oczy i przeciągnęła się nieznacznie.

— A mąż? — szepnęła Anna.

— Mąż, mąż! Ja tak nie mogę żyć... A teraz... Ten Jonas, wie pani, co do mnie czasem zagląda... Zdaje się, będzie musiał wyjechać. Coś tam niewyraźnie o tym przebąkuje. Zresztą trudno mi się z nim dogadać, bo on zaledwie parę słów polskich, a ja litewskich... A szkoda go... To szalenie miły człowiek...

Anna słuchała z niechęcią tych zwierzeń. Mały domek na Zwierzyńcu, wymiana usług sąsiedzkich zetknęły je ze sobą. Pani Lena ciągnęła do niej, gdyż nie miała rzekomo żadnych znajomości i nudziła się w godzinach przedobiednich, kiedy nie oczekiwała odwiedzin kapitana Jonasa Baveikisa, lub nie szykowała się długo na spotkanie z nim w restauracji, w teatrze, lub w kinie, albo w jego kawalerskim pokoju.

— Dziwię się — mówiła pani Lena, — że wszystkich młodych ludzi, nawet zupełnie do rzeczy, odstrasza pani od siebie. Ale temu pani mocno wpadła w oko. Dobrze widziałam. Czuję, że z tego musi coś być!

— Co też pani! — Anna wzruszyła gniewnie ramionami, tuląc do siebie synka.

— A ja pani mówię, że tak... Ja bym chyba zwariowała na pani miejscu, gdybym tak ciągle była sama i musiała myśleć w kółko, co się dzieje z moją matką, z moim dzieckiem... Już tyle tygodni nie mam od nich ani słówka... Wieczorem, kiedy położę się spać, mąż chrapie, a ja zasnąć godzinami nie mogę... Zwariowałabym! I panią ostrzegam! Człowiekowi samotnemu przychodzą do głowy najgorsze myśli... A ten pan... Ho, ho! Chyba pierwszy raz w życiu widzę tak pięknego mężczyznę. Lepiej, co prawda, gdyby był nieco starszy, ale zresztą... Udało się pani dobrze trafić!

— Ależ pani Leno! — zawołała z wymówką Anna.

— No, no! — pogroziła żartobliwie palcem Adamska.

— Ani mi w głowie! Na prawdę! Wcale nie chcę jego odwiedzin. Już mi chyba nic więcej nie powie ponad to, co powiedział. Wolę być sama ze swoim Asiem.

Po wyjściu Adamskiej Anna z przesadną energią zabrała się do zajęć domowych. Ale nie starczyło jej tej energii na długo. Jakieś niezrozumiałe osłabienie ogarnęło jej członki.

— Czyżbym była chora? — zatrwożyła się. — Mnie chorować nie wolno! Co by Aś zrobił beze mnie?! Nie, nie! A może tak na mnie podziałały wiadomości o Witku? Dlaczego te właśnie miałyby zrobić na mnie tak silne wrażenie? Co w tym może być?

Po chwili pracy bezwiednie siadła w zamyśleniu. Majaczył się w jej wyobraźni jakiś las wielki i puszyste kobierce mchów, po których idzie powoli dwóch mężczyzn. Witek i... ten jego kolega. Smukły, wysoki, o zgarniętych w tył włosach.

Anna potrząsnęła głową, zerwała się z krzesła.

— Jezusie, Maryjo! — szepnęła przerażona. — Po co ja o tym myślę? Do pracy trzeba się wziąć. Czy ja nie mam czasem gorączki? Tak mnie twarz pali...

Spojrzała do lustra, dotknęła ręką policzków.

— Zdenerwowałam się widocznie — pomyślała. — Eh, bo ta Adamska zawsze jakieś głupstwa plecie i tylko człowieka wyprowadza z równowagi. Głupstwa i już! Witek żyje i wróci, a ja będę na niego czekała tak, jak dotychczas, z Asiem i doczekam się...

— A jeśli Witek nie żyje? — jakby ktoś obcy rzucił szeptem pytanie do jej ucha...

(D. c. n.)

Z ostatniej chwili

Atak angielski na wybrzeże Norwegii

BERLIN, 9 września. (PD). Jak DNB dowiaduje się z miarodajnych kół, dnia 8 września w godzinach południowych 3 angielskie czteromotorowe samoloty dokonały nalotu na norweskie wybrzeże i z dużej wysokości zrzuciły kilka bomb kruszących, zabijając dwóch Norwegów.

Niemieckie myśliwce podjęły pościg i zestrzeliły nad morzem dwa z atakujących bombowców. Tylko jedna z tych wielkich maszyn zdołała ujść pod osłoną chmur.

24 samoloty angielskie zginęły w nalocie na Niemcy

BERLIN, 8 września (PD). W związku z nieprzyjacielskim nalotem, dokonanym ubiegłej nocy na obszar Rzeszy oraz na stolicę Rzeszy, dobrze poinformowane koła powiadamiają, że zestrzelono 11 brytyjskich bombowców. Brytyjskie lotnictwo straciło więc według dotychczasowych meldunków w czasie od rana 7-go do rana 8 września 24 samolotów, w tym 19 bombowców.

Anglia nie może pomóc
ani myśleć o ofe zywie na kontynencie

SZTOKHOLM, 8 września (PD). Angielski tygodnik „New Statesman and Nation" zajmuje się postępem wojsk niemieckich na wschodzie i omawia możliwości decydującego zwycięstwa niemieckiego nad Związkiem Sowieckim.

„Kto będzie", zapytuje pismo „po takim niemieckim sukcesie na kontynencie europejskim wierzył jeszcze w możliwości zwycięstwa Anglii?". Pismo żąda tedy silniejszej pomocy dla bolszewików jakkolwiek nie podaje, jak ta pomoc ma wyglądać.

Następnie pismo stwierdza, że oczekiwana w Moskwie i szerszych kołach angielskich ofensywa angielska na kontynencie, w czasie gdy Niemcy są zajęci na wschodzie, nie da się przeprowadzić, ponieważ produkcja i armia angielska jeszcze obecnie nie dorosła do takiego zadania.

Egzekucje bolszewickie w Persji

NOWY JORK, 8 września (PD). Gazeta „Sunday News" podaje z Teheranu wiadomość o licznych egzekucjach, dokonanych przez bolszewików na irańskiej ludności cywilnej. Jak opowiadają uciekinierzy, którzy dotarli do Teheranu, bolszewicy zamordowali w samym tylko Tebrysie 15, a w Sendżanie 22 osoby. Prawie we wszystkich miejscowościach, zajętych przez bolszewików, aresztowano burmistrzów, komendantów policji oraz innych urzędników, którzy następnie przepadli.

Wywiezienie Niemców nadwołżańskich

NEW YORK, 8 września (PD). Nowojorskie dzienniki poranne podają tłustym drukiem wiadomość z Moskwy o wywiezieniu Niemców nadwołżańskich.

—ooo—

ś. p.

TADEUSZ BERNACKI

nauczyciel b. gimnazjum im. ks. P. Skargi w Wilnie,
urodzony we Lwowie, dn. 29 lipca 1893 r., zmarł w Wilnie dn. 23 maja 1941 r.,
o czym zawiadamia Krewnych i Kolegów

RODZINA.

ZJAZDY
burmistrzów, wójtów i sekretarzy

Jak się dowiadujemy, Komisarz Okręgowy Obwodu Wileńskiego p. Wulff wydał polecenie zwołania służbowych zjazdów burmistrzów, wójtów i sekretarzy powiatów Obwodu Wileńskiego: zjazd pow. święciańskiego na 9 września rb., pow wileńskiego — 13 września rb., trockiego — 16 września rb. i pow. olickiego — 18 września rb.

Tematem obrad zjazdów będą sprawy zbiorów z pól oraz siewu jesiennego.

W zjazdach tych weźmie udział osobisty Komisarz Okręgowy Obwodu Wileńskiego p. Wulff.

—ooo—

Plan sanitarny podwórek wileńskich
pozostawia wiele do życzenia

Wilno w niektórych miejscach nie było nigdy tak brudne, jak jest obecnie. Zawdzięczamy to bolszewikom, którzy wszystkich zarazili swym niechlujstwem. Czas już jednak otrząsnąć się z tej naleciałości i energicznie zabrać się do porządków.

Stan ulic miasta jest jeszcze zadawalający, natomiast schody i podwórka są straszliwie zaniedbane. Większość dozorców zamiata klatki schodowe tylko raz tygodniowo, nic więc dziwnego, że leżą tam zwały śmieci. Brud na podwórkach zwiększają obecnie licznie chowane przez mieszkańców kury i króliki, a nawet kozy i świnie. Zwierzęta te można napotkać po komórkach i składach nawet w śródmieściu. Poza tym sporo błota i brudu przysparzają na podwórkach wozy wieśniaków, zjeżdżających celem uprawiania zakazanego przez władze handlu.

Z racji powyższych czynników podwórka wileńskie zmieniły się w istne zbiorniki kurzu, brudu i błota. Czas już najwyższy rozpocząć z tym walkę. Słowo decydujące winny mieć komisje sanitarne, które jak dotąd, spełniają swe obowiązki zbyt powierzchownie, zwłaszcza w stosunku do domów znacjonalizowanych.

Wyjazd Komisarza Okręgowego Wulff'a

Wczoraj Komisarz Okręgowy Obwodu Wileńskiego p. Wulff udał się do Święcian, gdzie weźmie udział w zwołanym w Święcianach zjeździe burmistrzów, wójtów i sekretarzy powiatu święciańskiego.

W sprawie mieszkań pozostałych po żydach

Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, wszystkie mieszkania po wysiedlonych do gehtta — żydach, są zarekwirowane i opieczętowane do osobnego zarządzenia władz.

Opiekę nad opuszczonymi mieszkaniami sprawuje wydział mieszkaniowy Magistratu.

Przewidziane jest wynajmowanie należących uprzednio od żydów mieszkań na ogólnych, dotychczas obowiązujących zasadach.

Znajdujące się w mieszkaniach rzeczy zostaną przez wydział mieszkaniowy zmagazynowane do osobnego zarządzenia w tej sprawie — czynników miarodajnych. (t)

—o—

SPORT

Zwycięstwo Kowna w Wilnie

Kowno — Wilno 26:20 (19:13)

W niedzielę dn. 7 b. m. o godz. 10 w parku Maironio (b. Bernardynka) odbył się mecz piłki koszykowej między reprezentacjami Wilna i Kowna. Po ładnej, chociaż trochę brutalnej, grze zwycięstwo odnieśli gracze kowieńscy 26:20 (19:13).

Punkty dla Kowna zdobyli: najlepiej grający w tym dnu Leszczynskas — 9, Puzynauskas II — 3, Maciejaviczius — 3, Norkus I — 3 i Kulakauskas — 8. Dla Wilna zaś Andrulis I — 8, Andrulis III — 6, Saćkus —1 i Saunoris — 5.

Mecz sędziowali poprawnie p. Butkus z Wilna i p. Zarockis z Kowna. Widzów było około 400 osób.

Kowno—Wilno 4:0 (1:0)

W niedzielę dn. 7 b. m. o godz. 17 na boisku VSA (b. Pióromont) odbył się mecz piłki nożnej Kowno — Wilno; zwycięstwo odnieśli kowmianie 4:0 (1:0).

Drużyna kowieńska odniosła pewne i zdecydowane zwycięstwo nad swoim przeciwnikiem, dzięki równorzędnej grze całej drużyny. Kownia nie byli zgranym zespołem, to też gra ich była o wiele groźniejsza, niż przeciwnika.

Reprezentacja wileńska nie posiadała ani jednego mocnego punktu w drużynie. Słabo grająca drużyna nie mogła zagrozić bramce przeciwnika dzięki dobrej trójce obronnej gości. Pomoc wileńska nie istniała na boisku. Jedynie Urban przeszkadzał przeciwnikom.

Obrona nie była w dyspozycji. Wykopy były nieczyste i krótkie. Gracze ci często oddawali piłkę przeciwnikom, co tworzyło groźną sytuację podbramkową.

Pierwszą bramkę dla Kowna zdobył, w pierwszej połowie gry, Galviczius. W tej połowie gry drużyna wileńska była niemal równorzędnym przeciwnikiem.

W drugiej połowie opór wilnian stopniowo maleje. Kownianie zdobywają punkty ze strzałów Pabierzusa i Penkauskasa. Następnie najładniejszą bramkę dnia zdobywa główką Pabierzus.

Spotkanie poprowadził dobrze sędzia p. Wołodko. Widzów około 1000 osób.

(L. Cz.)

—o—

OFIARY

Stanisław Bernacki na b. więźniów politycznych Polaków — 10 rubli.

Wiadomości z dnia

10 września	ŚRODA Mikołaja z Tolentynu

— SPRZEDAŻ MASŁA I OLIWY. W bieżącym tygodniu będzie dokonywana sprzedaż masła i oliwy w 15 sklepach „Maistasu" oraz w 11 sklepach „Pienocentrasu" na odcinek A—Nr. 1 karty żywnościowej. Jedna osoba może kupić 50 gr. masła i 50 gr. oliwy. (s)

— NOWE KIOSKI NA ULICACH. Zarząd miasta polecił wykończyć nowe kioski na ulicach, budowę których rozpoczęli bolszewicy. Kioski zostały starannie pomalowane, a obecnie odbywa się podkładanie pod murówek.

— MAISTAS PODNIÓSŁ CENY BYDŁA. „Maistas" ostatnio przeprowadził znaczną zwyżkę cen, płaconych rolnikom za dostarczane na punkty skupu bydło i nierogaciznę. Fakt ten powinien wywołać wielkie zainteresowanie u hodowców. (s)

— ZIELONY SZTRALL ZNÓW CZYNNY. Istniejąca od lat 40-tu cukiernia Zielonego Sztralla ostatnio została zamieniona przez Dyrekcję „Valgisu" na czynną w ciągu 3-ch godzin — stołówkę.

Obecnie, jak się dowiadujemy, przy ogromnej frekwencji, cukiernia Zielonego Sztralla znów służy swym poprzednim celom. (t)

— URUCHOMIONO DALSZE URZĘDY POCZTOWE. Na terenie m. Wilna, oprócz poczty głównej, wznowiły działalność następujące urzędy pocztowe: Wilno 2 — Geležinkelių g. (Kolejowa) 11; Wilno 4 — Moniuszkos (Moniuszki) 5; Wilno 5 — Kalwarijos g. (Kalwaryjska) 31; Wilno 6 — Gedymino g. (b. Mickiewicza) 30; Wilno 9—Basanaviczіaus (b. W. Pohulanka) 31 oraz Wilno 10 — Pylimo g. (Zawalna) 25.

Powyższe urzędy pocztowe są czynne w dni powszednie od godz. 8—13 i od godz. 15—18; w dni zaś świąteczne i niedzielne od godz. 8—10. Można wysyłać zwykłe listy i pocztówki do wszystkich miast powiatowych Ostlandu, oraz do Grodna. Korespondencja do Rzeszy Niemieckiej i do Gubernii Generalnej narazie nie jest przyjmowana. (s)

— UPORZĄDKOWANIE GROBÓW ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH. Na terenie powiatu wileńskiego z inicjatywy organów samorządowych uporządkowano groby żołnierzy niemieckich, poległych w czerwcu b. r. Groby te zostały odarniowane, ogrodzone, zasadzono na nich kwiaty i ustawiono odpowiednie krzyże. W pow. wileńskim znajdują się 2 groby w gm. rudomińskiej oraz 1 grób w gm. rzeszańskiej

— SKLEPY SPOŻYWCZE W GHETTO. Organy handlu państwowego przystąpiły do zakładania sklepów na terenie ghetta. W najbliższych dniach zostanie otwarta pewna liczba sklepów, w których żydzi będą mogli zaopatrzyć się w chleb, mąkę i kaszę na podstawie kart żywnościowych. (s)

— UWADZE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. Robotnicy, którzy byli dotąd zatrudnieni przez Trust Budowlany przy rozbiórce domu przy ul. Vilniaus (Wileńskiej) 52, a z dn. 6 września zostali zwolnieni, proszeni są o przybycie w dniu dzisiejszym (10 września) o godz. 12 do Heeresverpflegungslager przy ul. Savanoru (b. Legionowa) celem ponownego otrzymania pracy.

NOWY „KRÓTKI SAMOUCZEK POLSKO - NIEMIECKI", Wydawnictwo księgarni K. Rutskiego, Wilno, Didžioji g. (Wielka) 14 — już jest do nabycia w księgarniach i u kolporterów. Zawiera on: dokładne wskazówki co do wymowy wraz z jej przykładami; zwięzłe i łatwe wyjaśnienie najważniejszych zasad gramatyki; najniezbędniejszy zasób słówek oraz praktyczne rozmówki. Obejmuje 72 stronic druku. Samouczek kosztuje tylko 3 ruble.

Przeznaczony dla Polaków, chcących mówić po niemiecku, może zarazem służyć i Niemcom, gdyż w tym właśnie celu zawiera w końcu wskazówki dla Niemców co do polskiej wymowy.

W druku znajdują się łatwa metoda obrazkowa jęz. niemieckiego oraz gramatyka.

— KONCESJONOWANE KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO DLA DOROSŁYCH. (od lat osiemnastu). Dział ogólny i handlowy (korespondencja, buchalteria) — trzy kursy trzymiesięczne (początkowy, średni, wyższy) — grupy najwyżej dwudziestoosobowe — cztery lekcje tygodniowo. Nauka codziennie od czwartej do dziewiątej wieczorem. Opłata 12 rb. miesięcznie uiszczona z góry. Po ukończeniu kursu egzamin i świadectwo. Zapisy codzień od 4 do 7 wieczorem w lokalu Szkoły Nr. 37. Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 22 m. 9, wejście z podwórza obok restauracji „Bristol". Początek lekcji dnia 15 września.

RADIO

SRODA 10 września

6.00—Chorał, sygnał czasu. 6.05— Koncert poranny. 7.00 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 7.15 — c. d. koncertu porannego. 9.15 — Wiadomości w jęz. litewskim. 10.30 — II koncert poranny. 11.15 — Wiadomości w jęz. białoruskim. 11.30 — Muzyka południowa. 12.00 — Sygnał czasu. 12.05 — Antrakt muzyczny. 12.15 — Wiadomości dla rolników w jęz. pol. i lit. 12.30 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 12.45 — Koncert w przerwie. 13.00 — Wiadomości wileńskie w jęz. litewskim. 13.15—Wiadomości w jęz. pol. 13.30 — Koncert popoł. 14.00 — Wiadomości w jęz. niem. 15.00 — Wiadomości w jęz. niem. 16.00 — Defilada dźwięków, 17.00 — Wiadomości w języku niemieckim. 17.15 — Wiadomości w języku litewskim. 17.30 — Wiadomości w języku polskim. 17.45 — Antrakt muzyczny. 18.00 — Koncert popularny. 19.00 — Komunikat z frontu w jęz. niemieckim. 19.30 — Komentarze do sprawozdania Niemieckich Sił Zbrojnych w języku niemieckim. 19.40 — Przegląd polityczny i gazetka radiowa w jęz. niem. 20.15 — Wiadomości w jęz. lit. 20.30 — Koncert symfoniczny. 21.20 — Wiadomości w jez. pol. 21.30 — Koncert reklamowy. 21.45 — Gra na ksylofonie (płyty). 22.00 — Wiad. w jęz. niem. 22.15 — Muzyka taneczna. 23.00—Zakończenie programu.

PETERSBURG ABGESCHNITTEN

Schlüsselburg genommen

Aus dem Führer-Hauptquartier, 9 September

Das Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt:

Wie bereits durch Sondermeldung bekannt gegeben, haben schnelle Divisionen des deutschen Heeres, von Kampfverbänden der Luftwaffe hervorragend unterstützt, ostwärts Leningrad die Newa in breiter Front erreicht. Die Stadt Schlüsselburg am Ladoga-See wurde von einem Infanterieregiment im Sturm genommen. Damit ist der deutsch-finnische Ring um Leningrad geschlossen und die Stadt nunmehr von allen Landverbindungen abgeschnitten.

Kampfflugzeuge bombardierten am gestrigen Tage und in der letzten Nacht Rüstungs- und Versorgungsbetriebe in Leningrad. Ein weiterer Angriff der Luftwaffe richtete sich gegen Moskau.

Unterseeboote versenkten im Nordatlantik 4 Handelsschiffe mit zusammen 21.500 BRT.

Auf der britischen Insel bombardierte die Luftwaffe in der Nacht zum 9. September militärische Anlagen in der Grafschaft York und Hafeneinrichtungen von Great Yarmouth.

Der Angriff deutscher Kampfflugzeuge in der Nacht zum 8. September auf feindliche Schiffe im Golf und auf der Reede von Suez hatte starken Erfolg. Ein Tanker von 7.000 brt. wurde vernichtet, 5 weitere grosse Handelsschiffe schwer beschädigt.

Der Feind flog in der letzten Nacht nach West-und Südwest deutschland ein. Durch Bombenwurf auf Wohnviertel, vor allem in Cassel hatte die Zivilbevölkerung Verluste an Toten und Verletzten. Flakartillerie schoss einen der angreifenden britischen Bomber ab.

Bei der Durchführung von Geleitaufgaben zur Versorgung der im äussersten Norden kämpfenden Truppen stiess das Artillerieschulboot „Bremse“ (1400 t) in Nord-Norwegischen Gewässern bei schlechter Sicht überraschend auf britische Seestreitkräfte, die aus einem Kreuzer und 2 Zerstörern bestanden. Zum Schutz des Geleits nahm die Bremse den Kampf gegen diese überlegenen feindlichen Kräfte auf und ging nach einem kurzen, harten Gefecht durch mehrere Torpedotreffer verloren. Sämtliche Schiffe des Geleitzuges erreichten infolge des tapferen Einsatzes der Bremse unbeschadigt ihren Bestimmungsort. Ein Teil der Besatzung ist gerettet.

Die Kriegslage im Osten

Ein Rückblick auf die erste Septemberwoche an der Ostfront lässt erkennen, dass an allen Frontabschnitten starke Kąmpfe im Gange waren, die in Angriff und Abwehr erfolgreich zu Gunsten der deutschen Truppen ausfielen.

Auf dem Südflügel ist der Dnjepr-Abschnitt von Kiew abwärts überall gegen Versuche von Sowjettruppen, gegen das Westufer vorzufühlen, gehalten worden. Dabei waren besonders charakteristisch die Kämpfe gegen auf dem Dnjepr antretenden Monitore, Kanonenboote und sonstige Fahrzeuge, von denen allein Verbände des Heeres in der Zeit vom 26. August bis zum 4. September rund 40 zerstörten.

Im mittleren Frontabschnitt sind die deutschen Kräfte im Raume südlich und südostwärts von Gomel jetzt bereits so weit vorgedrungen, dass sich ihr Druck in den rückwärtigen Raum von Kiew stark bemerkbar macht. Auch ostwärts Welikije Luki haben die dort vorgehenden deutschen Truppen in der vergangenen Woche erheblich Raum nach Osten gewonnen. Die in der gleichen Zeit von den Sowjets versuchten Vorstősse gegen andere Teile der Front wurden jeweils unter blutigen Verlusten für die Sowjets abgefangen.

Auf dem Nordflügel gelang es, ganz Estland vom Feinde zu säubern, sodass jetzt nur noch die Baltischen Inseln Oesel, Dagő und Moon westlich der estnischen Küste in der Hand der Sowjets sind. Im Raume von Petersburg hat das deutsche Vorgehen von Westen, Süden und Südosten zu einer weiteren erheblichen Einschnürung der Verteidigungsfront und zur Unterbrechung sämtlicher wichtigen Bahnen und Strassen nach Petersburg geführt. Da gleichzeitig die Finnen nach der Einnahme von Wiborg ihren Vorstoss auf der Karelischen Enge bis zur alten finnisch-Sowjetischen Reichsgrenze vorgetragen haben, ist Petersburg, das bereits unter dem Feuer deutscher Geschütze liegt, in eine sehr bedrängte Lage geraten.

—o—

Wieviel Lebensmittel verbraucht Wilna?

Nach der Zahl der in Wilna verausgabten Lebensmittelkarten werden in Wilna unter anderem folgende Lebensmittel mengen verkauft: 465 Tonnen Brot, 96 T. Mehl, 38 T. Fleisch, 12 T. Fett, 20 T. Butter, 35 T. Gruetze, 11 T. Salz und 10 T. Zucker.

Das ist der Lebensmittelbedarf einer Stadt von 250.000 Einwohner. in einer Woche.

259 Hauser beschädigt

Während der Kampfhandlungen wurden in Wilna 259 Haeuser beschädigt bzw. zum Teil. zerstort. Vollständig vernichtet wurden 65 Gebäude. Nach vorläufigen Schätzungen betrugen die Verluste 20.000.000 Rubel.

Kurz gesagt — klein gedruckt

Nach bisher vorliegenden Meldungen verloren die Sowjets am 7 September insgesamt 71 Flugzeuge.

Die britische Luftwaffe verlor in der Zeit vom Morgen des 7. bis zum Morgen des 8. September 24 Flugzeuge.

Die Zahl der durch feindliche Bombenangriffe auf deutsches Reichs gebiet geforderten Todesopfer betrug seit Kriegsausbruch bis zum 2. August 1941, also zu einem Datum, bis zu dem amtliche Unterlagen vorliegen, 3.853. Von englischer Seite werden die durch die deutschen Vergeltungsangriffe auf Rüstungsanlagen und wehrwirtschaftliche Betriebe Englands entstandenen Todesopfer mit 41.900 amtlich angegeben.

Der Geheimnisse der Sowjethandelsvertretung in Berlin

Wissenschaft und Technik im Dienste des Terrors

Wir veröffentlichen nachstenhend Enthüllungen über Vorgänge, die sich in dem Gebäude der Sowjethandelsvertretung in Berlin in der Lindenstrasse zugetragen haben. Wir danken sie dem ehemaligen Stellvertretenden Chef der Sowjetregierung Georgiens, Kirill Kakabadse, der durch seine Tätigkeit in der Berliner Handelsvertretung der Sowjetunion Einblick in diese finsteren Dinge gewann.

In dem grossen Gebäude der Handelsvertretung der UdSSR in der Lindenstrasse in Berlin befand sich im zweiten Stockwerk das berüchtigte Zimmer 150, die sogenannte Geheimabteilung. An und für sich war es eigentlich kein Zimmer, sondern eine ganze Wohnung, man nannte sie aber in der Sowjetfachsprache „Zimmer 150“. In einem Raum dieser Wohnung war ein geheimnisvoller elektrischer Ofen aufgestellt. Zur rechten Seite dieses Raumes-befand sich ein ausgezeichnet eingerichtetes Laboratorium, zur Linken eine Photokammer mit vielen Spezialapparaten. Diese Geheimabteilung durften nur die Parteileute betreten, die aus der UdSSR gekommen waren.

Niemals wird es möglich sein, vollständig zu ergründen, was sich in diesen Raumen alles zugetragen hat. 1931 gelang es den Agenten der GPU, einen Russen aus Belgien hierher zu locken. Ich weiss nicht, was man ihm zum Vorwurf machte, Weiss ebensowenig, wie er den GPU-Agenten ins Garn gegangen ist. Fest steht, dass dieser Mann im Oktober 1931 mehrm als in der Handelsvertretung auftauchte. An einem Tag erschien er von neuem, was kaum mehr auffiel, aber verlassen hat er das Haus nicht mehr. Wie sehr sich die GPU-Agenten im allgemeinen auch befleissigten, ihr geheimstes Treiben in Schweigen zu hüllen — im Laufe der Zeit sickerte in den Kreisen der Sowjetvertretung trotzdem durch, der Mann aus Belgien sei im Ofen der Geheimabteilung verbrannt worden. Er habe zu Kreisen der weissrussischen Emigration in engen Beziehungen gestanden. Man sprach über solche Dinge nicht laut, aber zynisch und selbstzufrieden.

1939 hatte sich der junge russische Kommunist Fedotow geweigert, nach der UdSSR zurückzukehren. Die GPU-Abteilung in Berlin ergriff alle Massnahmen, um Fedotow umzustimmen; man machte alles mobil, um ihn zur Rückkehr zu bewegen, aber Fedotow wollte davon nichts wissen. Schliesslich verschwand Fedotow plötzlich. Die GPU. brachte das Gerücht im Umlauf, er sei von seinen Freunden überredet worden, zurückznkehren und sei schon in Moskau angekommen. In Anbetracht seiner Jugend würde ihm dieser „Fehltritt“, der auf den Einfluss der kapitalistischen Welt zurückzuführen sei, verziehen werden. Unterdessen aber fragten Fedotows Moskauer Verwandte bei seinen Freunden an, was mit ihm los sei, wie es ihm ergebe, ob er vielleicht ein ein anderes Land versetzt worden sei, sie hätten schon lange nichts von ihm erhalten. In den Parteiorganisationen Berlins sickerte durch, dass auch Fedotow im elektrischen Ofen der Geheimabteilung verschwunden sei.

Der damalige Sekretär der Zellen des Komsomol in Berlin, Sasanow, erklärte mir eindeutig, Fedotow sei im „Zimmer 150“ liquidiert worden.

Näheren Einblick in diese Dinge gewann ich auf eine seltsame, man kann wohl sagen komische Weise. Nach der Machtergreifung durch den Nationalsozialismus im Jahre 1933 fürchtete man in den Kreisen der Sowjetvertretung in Berlin eine Durchsuchung seitens der deutschen Polizei. Deshalb wurde eine laufende Bewachung des Gebäudes der Handelsvertretung eingeführt, ununterbrochen Tag und Nacht. Zwei Wachthabende sassen in einem kleinen Zimmer am Eingang des Gebäudes. Vier Mann befanden sich im zweiten Stockwerk in der Geheimabteilung. Der Wache unten wurde folgende Instruktion erteilt: sobald die Polizei am Eingang erscheinen sollte, mussten die Wachthabenden auf den Knopf einer Geheimklingel drücken; dieser war hinter Türvorhängen neben der Zimmertür angebracht. Die Geheimklingeln führten aus allen Wachzimmern in die Geheimabteilung (Zimmer 150). Hier musste dann sofort die Verbrennung aller Geheimdokumente vorgenommen werden. Es versteht sich von selbst, dass man laut Instruktion im Falle einer Durchsuchung der Polizei die Türen nicht gutwillig öffnen durfte. Man nahm an, dass die Polizei die Türen erbrechen werde. Während dieser Zeit mussten alle gefährlichen Dokumente im Zimmer 150 verbrannt werden.

Einmal passierte ein tragikomisches Unglück. Der Jude Feinstein, stellvertretender Handelsvertreter, ermüdet von der Nachtwache, lehnte sich gegen die Wand und berührte zufällig die Geheimklingel. Alarm in der Geheimabteilung. Hier ging man sofort daran, Dokumente aller Art zu vernichten, in der ersten Verwirrung verbrannte man alles nötige und unnötige Material. Der schläfrige „Wachhabende“ Feinstein ahnte nicht im geringsten, was für eine fieberhafte Tätigkeit im Zimmer 150 er ausgelöst hatte. Am nächsten Tage stellte man fest, dass die erschrockenen GPU. — Männer in ihrer Verwirrung alles verbrannt hatten, was sie zu fassen bekamen: auch eine Menge von nötigen Materialien, wie Karthoteken, ferner Briefpapier, Briefumschläge, Bleistifte und Federhalter.

In der Zeit, als die Wachen in der Geheimabteilung abgehalten wurden, bekam ich Zutritt zu dem chemischen Laboratorium und der Photokammer. Im chemischen Labor war eine Unmenge von Chemikalien angehäuft: Gifte, konzentrierte Säuren, Laugen, Farben, die verschiedensten Arten von Tinte, Sprengmittel. In einem abgesondert stehenden Schrank waren Revolver verschiedenster Systeme untergebracht. Das Photozimmer, ausgestattet mit den neuesten und teuersten Apparaten, war hauptsächlich angefüllt mit technischen Werkstattzeichnungen und Landkarten. Ich entdeckte weiter einen ganzen Haufen von gefälschten Pässen und Passvordrucken. In einem Nebenraum bemerkte ich eine ganze Armatur eines modernen Röntgenapparates. Leider ist es mir nicht gelungen, den elektrischen Ofen näher zu betrachten; ich sah ihn nur einen Augenblick durch die Türspalte. Als mir aber im September 1933 angeboten wurde, doch einmal den elektrischen Ofen „näher“ zu besichtigen, habe ich es abgelehnt.

Während einer Nachtwache in der Handelsvertretung im Frühjahr 1933 verbrachte ich die Nacht in der Geheimabteilung zusammen mit dem Stellvertreter des GPU-Chefs für Europa Kotljarenko (der Chef der GPU für Europa war damals Karpow). Niemals ist mir ein Mensch begegnet, dessen Antlitz dem Tode, wie ihn die Bildhauer darzustellen pflegen, ähnlicher sah, als das von Kotljarenko. Dieser Mann erzählte prahllerisch von seinen Taten als Agent der GPU; ua. berichtete er besonders zynisch, anscheinend als Abschreckungsbeispiel: „In diesem gesegneten Ofen haben wir 1931 einen Weissen, 1932 unseren eigenen Parteiverräter Fedotow liquidiert und werden ihn wohl noch mit einigen anderen speisen“. Ferner erzählte Kotljarenko, dass bei ihnen eine Wanne vorhanden sei, in der mit Hilfe von chemischen Präparaten alles Lebendige zu Flüssigkeit aufgelöst werden könne. Dieser Spass hätte nur einen Nachteil, er sei zu teuer. Wie diese Wanne beschaffen ist und was für chemische Präparate dabei verwandt werden, blieb für mich ein Rätsel.

Mein Mitarbeiter in der Manganexport-GmbH. war der oben erwähnte 25 jährige Bergbauingeneur Anatol Georglewitsch Sasanow, Sohn eines Uralbauern. Sasanow war Sekretär der Komsomolzen-Parteizelle der Sowjetorganisationen Berlins. Nach dem „Sozialismus“ Stalins machte auf ihn das nationalsozialistische Deutschland einen gewaltigen Eindruck. Im Frühjahr 1933 fing er an, auf Parteiversammlungen das System der Kollektivwirtschaft zu kritisieren. Anfang Juni 1933 wurde Sasanow in die Handelsvertretung geladen. Mit ihm sprach sehr höflich der Leiter der Personalabteilung Minkin und erklärte, dass er nach Moskau zurückkehren müsse. Sasanow lehnte dieses kategorisch ab; er verliess sofort das Gebäude und kam zu mir in das Manganexporthaus. Nur mir vertraute er sich an, und auf seinen ausführlichen Bericht hin riet ich ihm, in Amt nichts Essbares zu sich zu nehmen. und nichts zu trinken. Sasanow wurde auf den nächsten Tag in die Handelsvertretung und in die Botschaft bestellt. Er lehnte auf meinen Rat hin glatt ab, dieses Gebäude zu betreten. Darauf besuchten ihn verschiedene Persönlichkeiten, Männer wie Frauen, um ihn zur Rückkehr zu bewegen. Diese Bemühungen waren vergebens. Da starb dieser junge Mensch voll Kraft und Gesundheit eines plötzlichen Todes am 15. Juni 1933. Er ist vergiftet worden. Seine Leiche wurde im Wilmersdorfer Krematorium verbrannt.

Von seinem „plötzlichen Tod“ benachrichtigte „bedauernd“ die Sowjetsvertretung seine zwei Brüder in den sowjetrussischen Städten Tjumen und Tschimkint.

Halbwüchsige als Kugelfang

Mit Holzgewehren und Blechbajonetten gegen die Deutschen

PK. Man meint nach den wechselvollen Erlebnissen von sieben harten Kriegswochen sei jetzt keine Ueberraschung mehr möglich — aber man irrt sich. Die Scheusslichkeiten des Sowjetstaates sind unerschöpflich!

Da lagern in einer flüchtig eingerichteten Sammelstelle für Gefangene Tausende Kopf an Kopf, müde und stumpf dreinblickend. Aus dem unübersehbaren Durcheinander haben unsere Soldaten ein paar hundert Gefangene herausgezogen, die jetzt vor uns stehen. Ihre scheuen Blicke hängen am Munde des Dolmetschers, der gerade einen von ihnen nach dem Alter fragt. „Sechzehn“ antwortet der Junge, und die andern rufen sogleich dazwischen „ich bin auch sechzehn, ich auch!“ Sie wissen nicht, warum wir die Frage stellen, aber sie drängen sich zum Erzählen, weil die letzten Tage allzu schrecklich waren.

Vor zwei Wochen erschien ein Beauftragter des Kriegskommissars in den Gemeinden und stellte die Buben im Alter von 16 bis 18 Jahren in einer Liste zusammen. Zwei Tage später mussten sie einrücken und trafen am Ostufer des Dnjepr mit Scharen gleichjunger Kameraden zusammen. Sie bekamen Uniformen wie die Sowjetarmisten, wurden in Bataillone eingeteilt und empfingen zu je zehn Mann ein Holzgewehr, wie man es zu Uebungszwecken kennt; ein Seitengewehr aus Blech, das als Lehrmodell dienen musste, drückte man ihnen auch in die Hand. Die Buben wussten nicht, was sie mit den lächerlichen Geräten anfangen sollten, erfuhren es aber bald. Die „Uebungen“ wurden abgebrochen, die Buben mussten nach vorne und bekamen gesagt, es seien deutsche Fallschirmjäger abgesprungen, diese müssten jetzt gefangen genommen werden; Holzgewehre und Blechbajonette seien als Bewaffnung gegen die faschistischen Fallschirmleute ausreichend. Kommissare und Offiziere stellten sich hinter den Buben auf und drohten mit Erschiessen, wenn sie nicht schleunigst vorgingen — ins Ungewisse hinein, denn von Fallschirmjägern war natürlich keine Spur.

Ueberhaupt die Vorgesetzten! Nichts war zu ehrlos nnd zu schuftig, die bolschewistischen Anführer leisteten es sich gegenüber den Halbwüchsigen! Sie liessen die Buben Briefe nnd Karten nach Hause schreiben und verbrannten alles sofort auf dem Bataillonsbüro! Sie gaben ihnen keine Kopeke Sold und teilten ihnen täglich 50 Gramm Brot zu neben einer Morgensuppe und einem dünnen Abendtee! Und als der deutsche Vorstoss bis zum Westufer des Dnjepr drang, als die Anführer die Flucht vorbereiteten, da wurden die Jüngen reihenweise erschossen, als sie sich schwimmend an die Boote klammerten, nm auch ihr Leben zu retten! Tagtäglich hatten die Halbwüchsigen den Tod vor sich; das Verruchteste aber war der Einsatz, in dessen Verlauf dann diese Hunderte gefangen genommen wurden. Die Kommandeure regulärer sowjetischer Truppen stiessen die Buben in Grnppen und Zügen nach vorne, sie mussten aufrecht gegen unsere Stellungen laufen, und hinter ihnen lagen die MG-Schützen, die in der Deckung der Buben bequem fenern konnten. Man hinderte sie, die eigenen verwundeten Kameraden zu bergen oder zu verbinden, sie mussten als Kugelfang vorwärts laufen und hatten nnr eine Handgrannte oder eine hochexplosible Phosphorflasche bei sich! Unser Feuer riss von weitem immer wieder Lücken in die Reihen der Buben, so dass sie die Nerven verloren. Sie warfen Handgranaten und Phosphorflaschen, mit denen sie nie zu hantieren gelernt hatten, weit weg und verbargen sich in Gräben und Niederungen. Als die ersten Deutschen vordrangen, krochen die Buben aus ihren Versteck und ergaben sich. Aus der Alterskameradschaft eines Dorfes haben zwölf Buben das Leben verloren, als sie ins Feuer getrieben wurden; die andern, denen die Flucht zu den Deutschen gelang, finden nur langsam wieder zu sich und können sich nicht genug wundern, dass sie vom Gegner anständiger behandelt werden als von den eigenen Armeegenossen.

Von Kriegsberichter Dr. P. Neumair

Adres Fedakcji i Administracji: Wilno. ul. Gedymina 11-a I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb., następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.